

# Szkodliwy post na „Facebooku”

23 sierpnia 2021

W mediach społecznościowych ktoś nawołuje do rozsypywania w dowolnym miejscu pestek po zjedzonych owocach. To bardzo niebezpieczne dla przyrody działanie. Niestety post rozprzestrzenia się błyskawicznie.

Śledzę, z jakim zachwytem ludzie reagują na post, w którym autor namawia do zbierania pestek po zjedzeniu owoców i rozsypywania ich w dowolnej przestrzeni „przy każdym wyjściu na wsi lub jazdy samochodem”. Post doczekał się 70 000 udostępnień na portalu Facebook i w każdym tygodniu przybywa mu około 2 000 kolejnych udostępniających. Zapytałam prof. Bogdana Jaroszewicza z Białowieskiej Stacji Geobotanicznej co myśli o tej akcji.

„Jestem przerażony, bo to jest prosta droga do inwazji biologicznej. W Ameryce Północnej są znane przypadki zaniku rodzimych gatunków w wyniku hybrydyzacji z gatunkami obcymi. To są działania absolutnie nieodpowiedzialne” – powiedział.

Nie zdajemy sobie sprawy, że nawet zwykłe „polskie jabłko” jest krzyżówką kilku gatunków jabłoni kaukaskich. Niekontrolowane rozsiewanie pestek może doprowadzić do wkroczenia w polskie ekosystemy gatunków inwazyjnych, z którymi nie damy sobie rady. Gatunek inwazyjny ma to do siebie, że nie tylko uniemożliwia rozwój gatunków rodzimych, ale też wchodzi w nowe interakcje z innymi. Na przykład obce gatunki roślin potrafią być bardziej atrakcyjne dla zapylaczy, przez co zmniejszają szanse na owocowanie gatunków rodzimych. Mogą być też mniej atrakcyjne dla roślinożerców, co może ułatwić im przetrwanie. To wszystko razem zmienia układ zależności w przyrodzie. Rośliny walczą o przestrzeń, a więc jeśli inne gatunki nie będą mogły urosnąć na obszarze, na którym występowały naturalnie, mogą też zniknąć zwierzęta, dla których były one pożywieniem. Nie mówiąc już o tym, że są

gatunki inwazyjne, które rozprzestrzenione na dużych obszarach wyjaławiają glebę – a szybciej rosnąc, potrzebują też więcej wody. Przez to zwiększają jej niedobór w glebie, co w czasach suszy może mieć duży wpływ na jej zasoby.

Od wieków polany, miedze i opuszczone pola były zarastane przez rodzime gatunki drzew i krzewów. Przyroda nie znosi pustki i wszystkie „wolne” przestrzenie są zarastane najpierw przez rośliny zielne, potem przez krzewy, a następnie przez drzewa. Takie miejsca porasta roślinność zaroślowa, w tym wiele gatunków wytwarzających owoce – np. jarzębina, bzy, kalina koralowa, czereśnia ptasia czy śliwa tarnina. Pełnią one ważne funkcje w ekosystemie, dostarczając pokarm owadom zapylającym i roślinożercom, a także zapewniając schronienie dla wielu innych zwierząt.

„Uważam że ten post jest bardzo szkodliwy, bo zachęca do wprowadzania gatunków obcych do środowiska na masową skalę. Jeśli będziemy wyrzucać pestki w 10 tys. miejsc w Polsce, to w niektórych może trafić na tzw. okno warunków środowiskowych, czyli na dobre warunki, i z sukcesem zacząć się u nas rozprzestrzeniać” – powiedział dr Marcin Dyderski z Instytutu Dendrologii Polskiej Akademii Nauk, zajmujący się gatunkami inwazyjnymi drzew.

Zerknijcie do czerwcowego raportu IPCC i IPBES. Dwie instytucje zrzeszające naukowców od klimatu i bioróżnorodności zebrały w jednym miejscu wątpliwości dotyczące metod walki ze zmianami klimatu, które to metody jednocześnie mogą szkodzić różnorodności biologicznej. To naprawdę nie jest wszystko jedno, jakie drzewo posadzimy na danym terenie, bo każde z nich tworzy inne warunki środowiskowe pod swoimi koronami. Tęgie głowy zastanawiają się, jak połączyć rekonstrukcję lokalnych ekosystemów z prognozami dotyczącymi zmian klimatycznych. Już wiemy, jakie gatunki nie poradzą sobie z ociepleniem klimatu w najbliższych dekadach, a jakie dają obiecującą prognozę. Jesteśmy na takim etapie tworzenia modeli naukowych, gdzie interdyscyplinarność odgrywa niezwykle ważną

rolę. Określone gatunki drzew i krzewów przyciągają konkretne owady, ptaki i ssaki, a także grzyby, w tym patogeniczne. Planowanie sadzenia nowych gatunków albo rekonstrukcja lokalnych ekosystemów to praca wymagająca aptekarskiej dokładności i dużej wiedzy, zarówno o przeszłości, jak i przyszłości szaty roślinnej na danym terenie.

Być może jako społeczeństwo jesteśmy zbyt obciążeni apokaliptyczną wizją konsekwencji zmian klimatycznych, dlatego jest w nas wystarczająco dużo odwagi, by na własną rękę proponować nieprzemyślane rozwiązania (jak to nawoływanie do rozrzucania pestek) – bez sprawdzenia, jakie mogą mieć skutki. Nie tędy droga. Nie dajcie się nabrać na proste hasło „drzewa uratują klimat”. W dobie zmian klimatycznych nie ma prostych rozwiązań. Co więcej, proponowane rozwiązania będą się zmieniały w miarę, jak będziemy coraz lepiej rozpoznawać reakcje drzew na zmiany klimatyczne. Musimy się oswoić z tym, że nie ma zerojedynkowych rozwiązań. Korzystajcie z wiarygodnych źródeł. Weryfikujcie, kto jest autorem postów nawołujących do masowych działań. Media społecznościowe już nieraz pomogły przeprowadzić masowe działania w słusznej sprawie. Tym razem to nie jest ten przypadek.

„Odkręcanie” akcji, która już się spodobała mnóstwu ludzi, jest bardzo trudne. Udostępnijcie ten artykuł w różnych kanałach informacyjnych, może z Waszą pomocą uda się dotrzeć do dużej części „zachwyconych” rozrzucaniem pestek gdzie popadnie.

Autorstwo: Urszula Kaczorowska

Źródło: [NaukawPolsce.PAP.pl](http://NaukawPolsce.PAP.pl)